

KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chełmiński
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70.

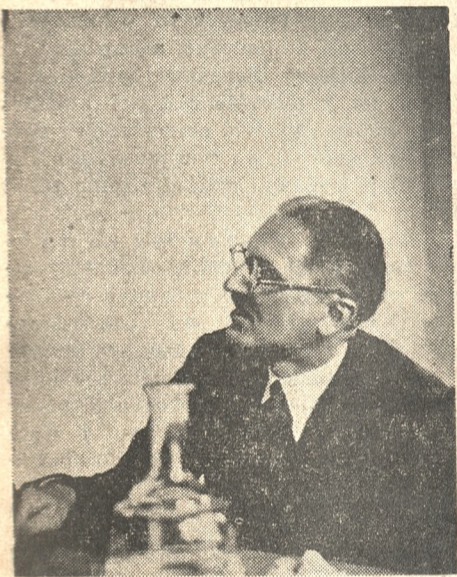
Poznań, piątek dnia 18 czerwca 1937

Rok 32

Nr. 271

Z procesu inż. Doboszyńskiego

Jak wyglądały Myślenice w dniu wyprawy — w szczególności na posterunku, w domu starosty Bassary, oraz na rynku myślenickim



Inż. Adam Doboszyński przysłuchuje się zeznaniom świadków.

Kraków. (Tel. wł.). W procesie inż. Doboszyńskiego o wyprawę na Myślenice zeznawali w dalszym ciągu świadkowie-policjanci.

Jak padł śp. Machno

Śwd. Teofil Matuszkiewicz, przodownik Straży Granicznej w Jabłonce, brał udział w pościgu za oddziałem Doboszyńskiego w kierunku na Zubrzyce. W czasie pościgu padł Machno. Kto go zabił, nie wie. Jednak świadek był przeświadczony, jak wynika z zeznań, złożonych w śledztwie, że Machno padł od jego kuli.

Apl. Jaworski: Czy wydał pan nakaz strzelania do Machny?

Śwd.: Tak, w momencie, kiedy składał się on do strzału.

Śwd. Jan Wojnarowski ze Straży Granicznej w Jabłonce zeznaje:

— Napotkałem w lesie grupę ludzi leżących. Dwóch wstało. Ponieważ jeden z nich — jak się później okazało Machno — manipulował przy swoim karabinie, daliśmy strzały. Padła salwa. Przy Machnie znaleziono karabin.

Prok.: Czy padły strzały rewolwerowej salwy?

Śwd.: Nie. Padły one dopiero po rozproszeniu oddziału Doboszyńskiego. Ludzie Doboszyńskiego strzelali z dość wielkiej odległości.

Śwd. Stanisław Polarz, posterunkowy z Jabłony, zeznaje:

— Otrzymałem rozkaz udania się samochodem do Zubrzy, gdzie był Doboszyński. Po przybyciu na miejsce zostałem zaskoczony i usłyszałem strzał. Padłem na ziemię, bo znajdowałem się w niebezpieczeństwie. Strzelano dwukrotnie w moim kierunku. Kto strzelał — nie wiem.

„Nie wolno bić!”

Śwd. Władysław Świech, strażnik miejski, zeznaje:

— Służba moja polegała na alarmowaniu w razie zajścia jakichś wypadków. Uzbrojony byłem w szablę. Rewolweru nie miałem. Zostałem zaalarmowany strzałami i wyszedłem zawiadomić posterunek. Ujęła mnie grupa osób na rynku. Na rozkaz p. Doboszyńskiego rozbrojono mnie. Na-

stępnie udałem się z tymi panami. Jeden z ludzi uderzył mnie, na co p. inż. Doboszyński zawołał: „Nie wolno bić!” Na rynku p. inż. Doboszyński mówił: „Co żydowskie palić, ale nie zabierać!” Trzy kilometry za Myślenicami zwolniono mnie. P. Doboszyński podał mi rękę i powiedział: „Gdy dojdziemy do władzy, to pan będzie nam tu urzędował”. Nie widziałem jak demolowano sklepy i nie wiem, kto chodził do mieszkania starosty.

Śwd. Kazimierz Przeździecki, st. posterunkowy służby śledczej z Krakowa, zeznaje:

— W czasie przesłuchiwań w Krakowie i Myślenicach prowadziłem protokół. W czasie śledztwa nikomu nie grożono. Pałka mówił, że wpadł w nieszczęście przez Doboszyńskiego. Protokół przesłuchiwań Pałki nie prowadzono.

Śwd. Józef Bieszczad, st. posterunkowy służby śledczej z Limanowej, stwierdza, że przesłuchiwań nie robił. Ujął on w czasie pościgu Lelka.

Śwd. Marian Klimaszewski, posterunkowy z Krakowa, zeznaje:

— Byłem w oddziale Pollaka. Gdy padły strzały, nie widziałem nikogo, bo las był gęsty. Kiedy zaczęliśmy strzelać, wtedy jeden z osobników padł, lecz wstał. Drugi natomiast padł i już nie wstał. Był to Pałka.

Jak była uzbrojona policja

Apl. Jaworski: Jak był uzbrojony oddział policji?

Śwd.: Mielśmy karabiny, granaty karabinowe, nagany oraz jeden automatyczny szybkostrzelny pistolet, dający 500 strzałów na minutę. Strzelałem z niego, ale się zepsuł.

Śwd. Kazimierz Dzieńko, posterunkowy z Krakowa zeznaje:

— Słyszałem strzały pochodzące z góry. Ujrzałem dwóch ludzi. Jeden z nich nie strzelił, choć się zamierzył.

W mieszkaniu starosty Bassary

Śwd. Kunegunda Turek, b. gospodyni starosty Bassary zeznaje:

— Zbudził mnie loskot. Zobaczyłam ludzi kręcących się koło domu. Wy-

szłam na ganek, stali tam ludzie uzbrojeni. Mielli łopaty i siekiery. Wróciłam do mieszkania. Gdy nadeszli zaczęłam błagać, że jestem bezbronną kobietą, a starosta wyjechał. Ukryłam się z starostą w spiżarni. Ludzie zaczęli rąbać drzwi. Wyrąbano otwór i ukazał się mężczyzna. Przyłożył on rewolwer do ust panu staroście. Mężczyzna ten, Doboszyński, zapytał starostę: „Czy tyś jest starostą?” Pan starosta odpowiedział: „Nie!” Ja wówczas się odezwałam: „To jest pana starosty gość”. Prosiłam, aby mi darowano życie. Doboszyński kazał, abym powtórzyła staroście te słowa: „Przyszedliśmy aby podziękować za ideę narodową!” Zniszczono dwa pokoje i przedpokój. Pan starosta nie został przez nikogo uderzony.

Na posterunku P. P. w Myślenicach

Śwd. Stefan Malecki, posterunkowy z Myślenic, który spał na posterunku krytycznej nocy zeznaje:

— Uderzono mnie i chwilowo zostałem zamroczony. Wszedł wysoki mężczyzna i powiedział, że krew spływa mi po twarzy: „Przepraszam, że pana tak charapnęli. Jesteśmy narodowcami”. Ten sam pan, Doboszyński, wychodząc powiedział: „Koleczy, nie wolno bić. Odstąp!” Wybiegłem po wyjściu oddziału Doboszyńskiego z posterunku do komendanta, który wciągnął mnie przez okno do mieszkania. Poszedłem na pocztę. Telefon był uszkodzony. Wicestarosta nie było w mieszkaniu. Poszedłem do lekarza, by mnie opatrzone. Z posterunku zginęło 14 karabinów, 6 rewolwerów, pas, czapka, latarka i inne rzeczy. Do szaf dobijano się siekierami. Gdy rozbijano szafę MOB, Doboszyński powiedział: „Nie wolno jej ruszać”.

Na pytanie adw. Stypulkowskiego świadek stwierdza: Gdy przyszedłem o godz. 24 na posterunek, by się położyć do snu, drzwi były otwarte. Na posterunku nie było nikogo.

Adw. Stypulkowski wnosi, aby sąd ujął zeznania złożone przez świadka na rozprawie towarzyszy Doboszyńskiego.

Na tym zakończono rozprawę w środe.

Z przebiegu rozprawy w czwartek

Na wstępie czwartkowej rozprawy dr Jan Dziama, radca Prokuratury Generalnej w Krakowie, zgłosił się jako pełnomocnik powoda cywilnego, Skarbu Państwa, oraz przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”. Pretensje Skarbu Państwa z tytułu powództwa cywilnego obejmują kwotę 9.779,50 zł, która zawiera wydatki na podróże służbowe związane z pościgiem, wydatki na środki lokomocji, dalej szkodę z tytułu użytku broni, amunicji i inwentarza wynoszącą 2.639,80 zł, szkody spowodowane przez uszkodzenie linii telefonicznych wynoszącą 284,40 zł.

Zeznania dalszych świadków oskarżenia

Na rozprawie czwartkowej zeznawali dalej świadkowie oskarżenia przeważnie Żydzi.

Pierwsza zeznawała Rozalia Goldstajn, właścicielka sklepu porcelany i towarów spożywczych. Gdy

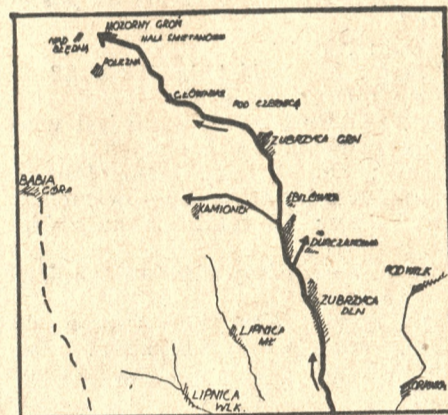
rano przybyła na miejsce, ujrzała stopy rozbitej porcelany, wyrzuconej na ulicę. Świadek oblicza wyrządzoną szkodę na sumę 2 tysiące złotych.

Świadek Misza Emmer miał wyjechać w dniu napadu na targ do Psieprawy. Miała towar naładowany na pół woza. Drugą część zajmowały wyroby gliniane i blaszane, należące do Hirsza Estreicha. Rano zawiadomiono Emmerową, że wóz jej został podpалony. Podaje straty na 3.000 złotych, Estreich zaś swoją szkodę oblicza na blisko 400 zł.

Świadek Olga Wejman, właścicielka sklepu z wyrobami skórzanymi, podaje obraz demolacji jej sklepu. Drzwi wyrąbano, szyby wybito, towar częściowo zniszczono, m. i. siedem par cholewek.

Ozjasz Blumentopf ma pytanie do Doboszyńskiego

Świadek Ozjasz Blumentopf, właściciel sklepu z ubraniami, na a-



Ostatni etap wyprawy inż. Doboszyńskiego

larm przyszedł do sklepu, przed którym ujrzał stos ubrań, które paliły się. Część uszkodzonego towaru udało się świadkowi naprawić. „Straty oblicza na 4.500 zł.

W trakcie tych zeznań świadek rzuca pytanie:

„Czy mogę zapytać oskarżonego?” Przew. dr Krupiński: Nie. Nie wolno świadkowi zadawać pytań.

Mimo zakazu przewodniczącego świadek woła do Doboszyńskiego:

— Dlaczego pan zniszczył mój sklep? Czy to jest katolicyzm, którym się pan broni?

Świadek Szmul Aftergut swoją szkodę ocenia na 1000 zł.

Świadek mgr Józef Sanker, aplikant adwokacki, pracujący u adwokata Polaka w Myślenicach, przez okno ujrzał około 30 osób, które niszczyły sklep Rozalii Goldstajn, potem widział drugą grupę, która wśród strzelania z karabinu niszczyła skład skór Wajmanowej, Bekera i Blumentopfa.

Nie będzie przysięgał

Świadek Hirsz Chorowicz po wprowadzeniu go na salę oświadcza: — Nie będę przysięgał, albowiem w tej sprawie nic nie wiem.

Po upomnieniu przewodniczącego świadek opowiada, że przewodniczącemu gminy żydowskiej doniesiono o znalezieniu flaszek z benzyną obok podłogi bożnicy, która była lekko osmalona.

W tej sprawie składa również zeznania Józef Brachfeld, przełożony bożnicy w Myślenicach. Stwierdza on, że wypalony kawał podłogi był wielkości otworu kapelusza. Obok wypalonego miejsca leżały kawałki papieru. Flaszki napełnione były benzyną. Świadek nie wie, kto ugasił pożar.

Świadek Lejb Wasberg, pomocnik aptekarski, widział na rynku ludzi, uzbrojonych w karabiny. Jeden z nich uderzył go w głowę. Świadek musiał udać się do lekarza.

Świadek Józef Hopfenberg zeznaje:

Około godz. 5 rano usłyszałem pukanie. Przez okno ujrzałem chmurę ludzi. Do okna uderzano siekierą. Wołano: „Zabić Żyda!” Uciekłem z mieszkania. Słyszałem okrzyki: „Nie brać! — Niszczyć!” Słyszałem gwizdek. Na drugi gwizdek ktoś mówił: „Jeszcze czas”. Zabrali mi wszystko, że nawet nie zostało na pierwsze śniadanie.

Świadek Leżnicki, rządcą w Chorowicach, na pytanie przewodniczącego stwierdza, że kupował na polecenie Doboszyńskiego chleb i kiełbasę, jak również kawę i cukier.

Uczestnik wyprawy jako świadek

Zeznaje śwd. Antoni Kwinta, oskarżony z procesu o marsz na Myślenice.

(Ciąg dalszy na stronie 2).

Przew.: Co panu jest wiadome o sprawie?

Śwd.: Jestem członkiem placówki w Chorowicach. Obecnie do niej nie należę, ponieważ rozwiązano Stronnictwo Narodowe. Tak było, jak zeznałem na poprzednim procesie.

Przew.: Niech pan nam powie jeszcze raz, bo my jesteśmy nowi ludzie.

Śwd.: Wysłano mnie do Poręby z żywnością. Dowiozłem ją do mostu za Rabą.

Prok.: Czy był rygor podczas wyprawy?

Śwd.: Występował on w czasie całego marszu.

Prok.: Co mówił Doboszyński na zbiórce w Chorowicach? Czy kazał się ustawić w czwórki?

Śwd.: Tam był las. Nie mogliśmy iść czwórkami.

Prok.: A dalej?

Śwd.: Nie byłem.

Prok.: Czy pan strzelał na posterunku?

Śwd.: Nie.

Prok.: Żywność była dzielona?

Śwd.: Przy mnie nie.

Sędzia dr Fey: Co panu jest wiadomo o drużynach ochronnych?

Śwd.: Ja byłem komendantem drużyny ochronnej w Chorowicach.

Dr Frey: Co robiliście na zbiórkach drużyny?

Śwd.: Mówiliśmy o zadaniach drużyn ochronnych.

Dr Frey: Wracając jeszcze do zbiórki, jak się one odbywały? Jak wtedy zwołana została zbiórka do Chorowic?

Śwd.: Doboszyński powiedział mi, że mam zebrać członków i stawić się w Chorowicach. O broni nie było mowy.

Dr Frey: Zbiórki formalnej nie było, staliście kupą, czy nie było sprawdzania, zdawał kto raport?

Śwd.: Raportu nie było. Zbiórki w sensie wojskowym także nie.

Dr Frey: Co Doboszyński powiedział do zebranych ludzi?

Śwd.: „Za mną, marsz!”

Dr Frey: Co przynieśli ludzie Doboszyńskiego do Poręby?

Śwd.: Karabiny.

Prok.: Czy słyszał pan, żeby Doboszyński mówił: „Idziemy na Myślenice!”

Śwd.: Nie.

Jak wyglądał bojkot w Skawinie

Apl. Jaworski: Czy świadek brał udział w bojkocie w Skawinie i jak ten bojkot wyglądał?

Śwd.: Chodziło się od straganu do straganu, od sklepu do sklepu i uświadamiało się ludzi.

Apl. J.: Jakie polecenia wydawał Doboszyński w związku z bojkotem?

Śwd.: Mówił, że mamy uświadamiać, aby nie kupowano u Żydów. Zalecał spokój.

Apl. J.: Czy były w czasie jarmarku w Skawinie aresztowania z powodu prowadzenia bojkotu?

Śwd.: Tak. To było podyktowane ze strony żydowskiej. Inż. Doboszyńskiego chcieli też pobić.

Doboszyński: To było w Wielki Czwartek?

Śwd.: Tak.

Apl. J.: Co robił inż. Doboszyński w Wielki Czwartek na jarmarku w Skawinie?

Śwd.: Mówił, abyśmy spokojnie uświadamiali ludzi o konieczności kupowania tylko u Polaków. Chodziła za nami grupa ludzi, przeważnie Żydów, którzy odgrzali się Doboszyńskiemu. Jeden z kolegów zwrócił uwagę policjantowi, że chodzi bojkotka. Policjant odpowiedział: „To mnie nie interesuje”. Sam posterunkowy szedł z grupą żydowską.

Apl. J.: Czy pan czytał jaki artykuł, w którym by o Doboszyńskim źle mówiono? Czy „front ludowy” napadał na Doboszyńskiego?

Śwd.: W „Tygodniku Robotnika” opisane było o Kalwarii, drwili sobie z pielgrzymki, w której wziął udział Doboszyński i gdzie była odczytana po raz pierwszy modlitwa o Wielką Polskę.

Przewodniczący i prokurator

Apl. J.: Jakiego jest pan zdania o Doboszyńskim, jako o człowieku?

Prok.: Uważam, że świadek nie jest powołany do wydawania opinii o Doboszyńskim.

Przew.: Panie prokuratorze! Oceńna pytań do mnie należy.

Śwd.: Doboszyński był dla mnie jak ojciec. Doboszyński nie naraził mnie na więzienie. Siedziałem za ideę. Nie mam do Doboszyńskiego żalu.

Prok.: Demolowanie mieszkania

starosty, sklepów, strzelanie do policji polskiej, czy to można pochwalić?

Adw. Stypułkowski: Proszę o uchylenie tego pytania. Dotyczy ono oceny samego wypadku, a nie zdąży do ustalenia niezbędnych faktów.

Przew.: Ja zapytam pana w sposób inny. Czy w wyroku, doręczonym panu, było napisane, że pan siedział za ideę?

Śwd.: Nie. Skazano mnie za występki, ale siedziałem za ideę.

Pytanie prokuratora i odpowiedź

Prok.: Panie prezesie! Nie wiem, czy moje pytanie zostało uchylone?

Przew.: Proszę o powtórne sformułowanie pytania.

Prok.: Czy uważa pan, że rozbijanie posterunku policyjnego, demolowanie sklepów i mieszkania starosty Bassary oraz strzelanie do policji polskiej należy uznać za właściwe i można pochwalić?

Śwd.: Tego nie można pochwalić, ale muszę tutaj zwrócić się do moich wspomnień z wojny światowej: Gdy nieprzyjaciel szedł na Kraków, kazano mojemu ojcu podpalić własny dom, aby dać sygnał, że nieprzyjacielskie wojsko idzie na Kraków. Są wypadki, które każą działać specjalnie.

Adw. Stypułkowski: Czy można było zostawić bezprawia bez żad-

nego głosu protestu?

Przew.: Ja panu w inny sposób sformułuję pytanie: Czy są środki bezprawne na bezprawia? Gdy panu dom podpała, czy pan winien się odzwajemnić?

Śwd.: Nie.

Apl. Jaworski: Czy wiadomo panu o tym, że Doboszyński żalił się na postępowanie pewnych czynników? Czy pan wie, jak te zażalenia zostały zainicjowane?

Śdw.: Zażalenia zostały bez odpowiedzi.

Odczytanie zeznań Chai Beker

Po zeznaniach tego świadka sąd zarządza odczytanie zeznań, złożonych w śledztwie przez Chaję Beker. Wynika z nich, że świadek krytycznej nocy uśłyszał dobijanie się do drzwi. Dano do mieszkania zajmowanego przez nią strzał. Świadek się cofnął. Powtórnie ktoś strzelił, ale już z wnętrza sklepu, do świadka. W mieszkaniu pozostało kilka łusek karabinowych.

Po odczytaniu tych zeznań przewodniczący dr Krupiński odczytał rozprawę do piątku rana.

W sobotę zeznawać będą m. in. trzej byli więźniowie z Berez: dr Mech, mgr Grębosz i Franciszek Jelonkiewicz, wiceprezes zarządu okr. S. N. w Krakowie.

Senat gdański znowu zaczyna

Pełna tupetu nota mieszająca się do wewnętrznych spraw Polski

Gdańsk. (Tel. wł.). Prasa gdańska od kilku dni prowadzi nieprzebiegającą w środkach kampanię przeciw polską. Codziennie ogłasza przekręcone, a nawet zmyślane fakty, mające świadczyć o terrorze stosowanym w Polsce w stosunku do mniejszości niemieckiej. Akcję inspirują gdańskie czynniki urzędowe. Dowodem tego są jednoprzemiące komunikaty i komentarze wszystkich pism gdańskich.

W dniu wczorajszym kampania przybrała rozmiary, przekraczające wszelką miarę, bo godzą w suwerenność Polski na jej własnym obszarze państwowym.

Starosta w Tczewie na podstawie odpowiednich przepisów wydał zarządzenie, zawieszające działalność tzw. „Töchterheim” (niemieckie przysposobienie rolnicze kobiet), które ma swoje zabudowania w Szczerbiciu pow. tczewskiego. „Töchterheim” jest stowarzyszeniem zarejestrowanym w Gdańsku. Na zakaz starosty senat Wolnego Miasta Gdańska odpowiedział bezczelną notą, wręczoną komisarzowi generalnemu R. P. w Gdańsku. W nocy tej senat gdański domaga się natychmiastowego zniesienia zakazu starosty tczewskiego i śmie łączyć tę sprawę z rzekomym napadem na ogro-

dowego „Töchterheimu”. Senat gdański twierdzi, że ogrodowy „Töchterheim” został napadnięty, a policja polska zamiast aresztować napastników odstawiła do więzienia pobitych rzeźkomo Niemców. („Töchterheim” w Szczerbiciu był placówką znanej z antypaństwowej działalności „Jungdeutsche Partei”).

Należy z oburzeniem podkreślić tupet senatu gdańskiego, który śmie wkraczać w wewnętrzne sprawy polskie, sam zaś nie uznał dotąd za stosowne nawet odpowiedzieć na interwencję przedstawiciela rządu polskiego, który domagał się wyjaśnień w sprawie napadu na Polaków na terenie Gdańska, w konkretnym wypadku w sprawie napadu na Schönebergu.

W chwili, gdy podaje powyższe, senatowi została doręczona odpowiedź przedstawiciela R. P. w Gdańsku, której treść dotąd nie została podana do publicznej wiadomości. Należy przypuszczać, że rząd polski stwierdzi stanowczo, iż wszelkie uprawnienia senatu gdańskiego kończą się na granicy polsko-gdańskiej.

Cała akcja senatu gdańskiego jest przygrywką oficjalnych sfer gdańskich do prowadzonych w chwili obecnej rokowań z rządem polskim. (p)

Otwarcie pawilonu polskiego na wystawie paryskiej

Paryż. (PAT). O godz. 15.30 odbyła się uroczysta inauguracja pawilonu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej.

W pawilonie tym, znajdującym się przy zbiegu Avenue de Tokio i Place de Varsovie, wśród ogrodów Trocadero, główny gmach stanowi rotunda w formie wieży z białego kamienia według projektu prof. Bohdana Pniewskiego i architekta Stanisława Brukalskiego. Przed rotundą znajduje się sklepiony portyk, ozdobiony wewnątrz freskami Bolesława Cybisa, sąsiadujący z murem, na którym osadzona jest żelazna krata projektowana przez prof. Bartłomiejczyka. Za portykiem mały most, przetrzycony przez wodę, prowadzi do rotundy, stanowiący tzw. hall honorowy. Plafon tej rotundy wykonał prof. Kowarski. Od plafonu szczytowego aż do bramy zwisa wspaniała haftowana złotem makata długości 30 metrów, przedstawiająca sceny z życia króla Jana Sobieskiego.

Wewnątrz rotundy ustawionych jest 7 posągów, wysokości 2 i pół metra, przedstawiających Bolesława Chrobrego, Władysława Jagiełłę, Mikołaja Kopernika, Tadeusza Kościuszkę, Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina i Józefa Piłsudskiego.

W tej rotundzie honorowej i bezpo-

średnio przed nią odbył się akt inauguracji, który zgromadził kilkaset osób spośród organizatorów wystawy, kół politycznych, artystycznych i dziennikarskich Paryża. Na inaugurację przybył ambasador R. P. w Paryżu J. Łukasiewicz oraz z ramienia rządu francuskiego minister handlu Bastid i komisarz generalny wystawy Labbé.

Po przemówieniach rozległy się dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, odśpiewanego przez poznański chór archikatedralny pod dyrekcją ks. dra Gieburowskiego. Po hymnie polskim chór wykonał „Marsyliankę” i wreszcie wspaniały hymn historyczny „Bogurodzicę” budzący zachwyt zgromadzonych. Akt inauguracji zakończył się hejnałem krakowskim, który rozebrzmiał nad terenem całej wystawy.

Koniec Beli Khuna

Rzym (PAT) Agencja Stefani donosi z Budapesztu, że według nadeszłych tam wiadomości, b. dyktator komunistyczny na Węgrzech, Bela Kun, został rozstrzelany w Moskwie po uznaniu go za uczestnika akcji, prowadzonej przeciwko Stalinowi.

Z CHWILI

Przebieg „bojów” parlamentarnych w sprawie ustawy o Funduszu Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego jest nowym dowodem, jak w sprawie żydowskiej opinia sfer „sanacyjnych” jest więcej, niż niewyraźna. Zdawało by się, że skoro chodzi o Fundusz Kultury Narodowej, może być mowa wyłącznie o popieraniu kultury polskiej, jednak duża część posłów „sanacyjnych” była zdania innego, żądając, by zakres działania Funduszu Kultury Narodowej objął również potrzeby kulturalne mniejszości narodowych w Polsce, włącznie Żydów.

Na tym gruncie stanęła komisja oświatowa Sejmu, a to samo uczynił Sejm plenarny, a następnie poszła w jego ślad komisja Senatu. Dopiero plenum Senatu opowiedziało się przeciw objęciu działalnością Funduszu Kultury Narodowej także mniejszości narodowych.

Poprawka Senatu wróciła do komisji sejmowej, która znowu wskrzesiła przepis, rozszerzający działania ustawy również w odniesieniu do mniejszości narodowych (tym razem i Żydów). Dopiero teraz w środę, pod moralnym naciskiem sfer wojskowych, a mianowicie artykułu „Polski Zbrojnej” i przemówienia generała Żeligowskiego, plenum Sejmu — wbrew referatowi pos. Pełczyńskiej — zmieniło pierwotne swe stanowisko, uchwalając, że Fundusz Kultury Narodowej przeznaczony jest na popieranie polskiej kultury. A więc dopiero po tylu sprzeciwach i oporach skończyło się na tym, co się dla Polaków było powinno rozumieć samo przez się.

Mimo takich objawów tyle się deklamuje (tam, gdzie te deklamacje taktyczne są im potrzebne) o rzekomym — „antysemityzmie” „nowej” ery „ozoneo-sanacyjnej”. Poznaliśmy ten „antysemityzm” na zjeździe Związku Miast, a teraz w kompromitujących perypetiach parlamentarnego załatwiania ustawy o Funduszu Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego.

*

O lwowskim zjeździe „Zarzewia” pod protektorem wicepremiera Kwiatkowskiego i ministra Ulrycha oraz o zjazdu tego uchwałach była już mowa. Obecnie donosi ze Lwowa „Polonia”, jakoby była tam jeszcze zapada uchwała poufna, domagająca się rozszerzenia podstaw „konsolidacji” przez nawiązanie kontaktu ze „stronnictwami politycznymi, stojącymi na gruncie umiarkowanego nacjonalizmu”. Według „Polonii” uchwała ma na myśli „ugrupowania centrowe”, tzn. pewnie ludowców, enperowców, „front Morges” itp.

Przepraszamy! Zapomnieliśmy jeszcze wymienić „umiarkowanych nacjonalistów” spod sztandaru dawniej tzw. „Związku Młodych Narodowców” (ZMN), a obecnie już Związku Narodowców — bez przymiotnika mówiącego o „młodości”. Na zjeździe „Zarzewia” bowiem prezes Hełczyński bardzo wychwalał pp. Piestrzyńskiego, Drobnika i Stahla.

Ze stanowiska „sanacyjnego” rzecz to zrozumiała, obóz ten zresztą bardzo mało kosztująca (kilka karier), ale pożytku dająca mu co prawda jeszcze mniej.

Ustępują Prystorowi

Warszawa. (Tel. wł.). Obiegają pogłoski, że na skutek głośnego wystąpienia p. Prystora na zebraniu Akademii Umiejętności w Krakowie zarówno prof. Wróblewski jak prof. Kutrzeba podali się do dymisji. (w)

„Szef kulturalny”

Warszawa. (Tel. wł.). Ferdynand Goetel został mianowany szefem kulturalnym „Ozonu”. (w)

Nowy pisarz hipoteczny

Warszawa. (Tel. wł.). Były wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski został mianowany pisarzem hipotecznym ziemskim w Warszawie. (w)

„Stara gwardia” opuściła W. M. Gdańsk

Gdańsk. (PAT). Wycieczka grupy „starej gwardii” nar.-socjalistów w środę po południu odjechała statkiem do Sopotu, gdzie była podejmowana przez władze miasta. O północy uczestnicy wycieczki opuścili Sopot, udając się dalej do Królewca.

Potworne szlaki zbrodni

Premedytacja i wyrachowanie młodocianego matkobójcy i mordercy budzą niesamowitą grozę

Więść o aresztowaniu 18-letniego Floriana Figlarza, jako domniemanego mordercy Augusty Oertel i Ewy Figlarz, rozeszła się po mieście błyskawicznie. Kolportowano ją zrazu jako pogłoskę, wymagającą potwierdzenia, w tramwajach i na ulicy, już w czasie, gdy władze prowadzące dochodzenia zachowywały jeszcze ścisłą dyskrekcję. Ale pogłoska spowodowała już znowu gromadzenie się ludzi na ul. Mickiewicza i Słowackiego, a wśród tego tłumu można było słyszeć najsensacyjniejsze wieści — z całego poprostu świata. Ponieważ gazety tego nie pisały, więc w tym przygodnym skupieniu tym większe to robiło wrażenie. W ten np. sposób od razu „chwyciła” wieść o zamordowaniu Stalina przez gen. Bluechera. Niektórzy krytyczniejsi oczywiście sprawdzali potem przez telefon zasłyszane wieści w redakcjach pism.

Gdy prowadzący dochodzenia prokurator wyraził zgodę na publikację wiadomości o aresztowaniu mordercy z ulicy Mickiewicza 29, dochodzenia już ustaliły niezbicie, że Florian Figlarz dopuścił się nie tylko morderstwa i matkobójstwa, ale również rabunku. Szczegółowe badanie wypierającego się początkowo zbrodniarza, w gmachu Komendy Policji, trwały kilka godzin. Po ustaleniu wszystkich danych władze prokuratorskie i śledcze o godz. 13 udały się na wizję lokalną mieszkania przy ul. Mickiewicza nr. 29, dokąd za chwilę pod silną eskortą, skutego w kajdany, przewieziono zbrodniarza ubranego w mundur leśnika. Tu morderca składał zeznania do godz. 16,15, skąd znowu pod silną es-

Wiedziano tylko, że śp. Ewa Figlarz opiekowała się „bratem” bardzo troskliwie. Łożyła na niego i pragnęła go wykierować na człowieka; od trzech lat — dzięki jej pomocy — był praktykantem leśnym. Przez pewien czas Florian Figlarz praktykował w lasach barona Kronenberga na Pomorzu, ostatecznie zaś był na Polesiu w Bielsku Dubowskim w pobliżu Kobrynia, w lasach p. Madejowej. W sprawie jednej praktyki był jakiś proces.

Szczegóły dokonanego mordu wskazują na zabójstwo z premedytacją, dokonane z zimnym wyrachowaniem. W poniedziałek Figlarz przyjechał z Polesia do Poznania. Nie przyszedł jednak zaraz do mieszkania matki, lecz był na Dębnie. Dopiero o godzinie 1 w nocy na wtorek, przyszedł do mieszkania na ulicę Mickiewicza 29 i bocznym wejściem od strony ogrodu przy ulicy Słowackiego zapukał do okna sypialni matki, u której już niejednokrotnie nocował. Nie podejrzewając nic złego kobieta wpuściła go do mieszkania i urządziła mu postanie w swym pokoiku, sama zaś udała się do gościnnego pokoju. Prawie niezwłocznie potwór zabrał się do krwawego dzieła. W Brześciu nad Bugiem kupił i przywiózł z sobą toporek za 1,50 zł i tym narzędziem zamordował śpiącą Augustę Oertel, a następnie tym samym narzędziem pozbawił życia swą matkę. O premedytacji i wyrachowaniu mordercy świadczy oprócz kupna toporka w Brześciu, że usiłował on zastrzeć wszelkie ślady zbrodni. Przed dokonaniem mordu rozebrał się w pokoju sypialnym swej matki i tak bez

treść telegramu i otrzymał wiadomość o nadejściu dla niego telegraficznego przekazu pieniędzy. Oświadczył, że wyjeżdża ponownie do Poznania i prosił, by agencja pocztowa w Nowosiólkach zatrzymała telegraficznie nadesłane pieniądze aż do jego powrotu. W drodze powrotnej do Poznania szukał w Warszawie pism poznańskich, ażeby poinformować się o tym, co prasa donosi o dokonanej przy ulicy Mickiewicza 29 zbrodni. Pism tych jednak nie znalazł.

Zrabowane złoto wydało zbrodniarza

Niezwykły wypadek pokierował losami śledztwa. We wtorek w południe, w dniu popełnienia mordu, w Warszawie zjawiał się w pewnym warsztacie ślusarsko-mechanicznym młody człowiek w mundurze leśnika, który prosił o dorobienie klucza do żelaznej kasetki, gdyż właściwy klucz zaginął. Kierownik warsztatu dobrał odpowiedni klucz i otworzył kasetkę. W chwili otwarcia żelaznej skrzynki, oślepiający blask złota wprawił w osłupienie tak właściciela kasetki w mundurze leśnika, jak również mechanika-ślusarza. Posypały się dawno niewidziane monety złote, w markach niemieckich, funtach angielskich, dolarach amerykańskich i rublach carskich.

Leśnik poszedł, sprzedał złoto w Banku Polskim, podpisał kwit własnym nazwiskiem i pozostawił część gotówki na dworcu warszawskim jako bagaż. Rozumny ślusarz - mechanik dał wiadomość policji w Warszawie. Tymczasem leśnik pojechał już dorożką samochodową do Brześcia.

Dzięki roztropności warszawskiego ślusarza Urząd Śledczy w Warszawie zrobił pociągnięcie godne choćby małej wzmianki. We wtorek wieczorem, gdy policja poznańska głowiła się nad pochwytem tropu mordercy, Urząd Śledczy w Warszawie rozesłał radiogramy na całą Polskę o spostrzeżeniu uczynionym przez warszawskiego ślusarza. Policja poznańska mogła uchwycić właściwy ślad, gdyż okazało się, że skradzioną kasetką była identyczną z kasetką zrabowaną w mieszkaniu Czarnikaua. Mundur leśnika wprowadził na właściwy trop.

Znamiennym rysem charakteru zbroja jest odpowiedź, dana prokuratorowi, dlaczego oprócz Augusty Oertel zamordował także własną matkę. Zbrodniarz odparł, że dlatego, ponieważ kobiety mają miękkie serce i matka z pewnością by wygadała, że był on w mieszkaniu, a wówczas wszystko by się wykryło.

Zimne wyrachowanie zbrodniarza okazało się jednak zawodnym. Zbrodnia dokonana na życiu Augusty Oertel i na osobie matki, doznała wyjaśnienia w 36 godzin po jej popełnieniu. (kl.)

Zamknięcie gimnazjum niemieckiego

Katowice. (Tel. wł.) Prywatne gimnazjum niemieckie w Rybniku, które przed trzema laty miało jeszcze 300 uczniów, a w roku bieżącym tylko 100 zostało z powodu fatalnego stanu finansowego zamknięte. Likwidacja ta świadczy o zaniku wpływów niemieckich w Rybniku.

Spór o dalszy ciąg „Przepióreczki”

Warszawa. (Tel. wł.) Teatr Narodowy wystawił sztukę Jerzego Zawiejskiego pt. „Powrót Przełęckiego”, będącą dalszym ciągiem sztuki Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka w proso”.

Przed premierą córka Żeromskiego, Monika Żeromska, zaprotestowała w liście do dyrekcji Teatru Narodowego, jako spadkobierczyni Żeromskiego, przeciwko naruszeniu praw autorskich.

Obecnie Zawiejski ogłasza list, w którym stwierdza, że 11 kwietnia złożył wdowie po Żeromskim, Annie Żeromskiej, swoją sztukę do przeczytania, a 14 kwietnia był u pań Żeromskich, które wyrażały się z wielkim uznaniem dla sztuki i nie przedstawiały żadnych zastrzeżeń jako spadkobierczynie. W maju zawiadomił o rozpoczęciu prób ze sztuki, sądzi więc, że zachował się zupełnie lojalnie wobec spadkobierczyń. (w.)

Czerwiec
18
Plątek

Ważne numery telefonów:
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55
Straż ogniowa: 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Posłańcy: 15-60 i 28-36
Pocztę taksówkę: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jeź. 77-08; Klinika przy Polnej 74-02; Marsz. Pocha (nar. Niegolewskich) 77-82; Plac Świątokrz. 49-80; Zielona (nar. Strzeleckiej) 50-35; Rynek Wildecki 66-35 W. Garbary (nar. Wielkiej) 67-87.

Poczt. biuro zleceń: 49-28, Zegarynka 07 Centr. międzym. 00. Inform. tel. 09, Biuro napr. 08.

Plątek **Sobota**
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Marka i Marcelego | Gerwazego i Protazego
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Długosława | Pożysława

Słońca: wschód 3.29, zachód 3.18
Długość dnia 16 godzin 49 minut
Księżyc: wschód 15.05, zachód 0.14
Faza: 6 dzień przed pełnią

Pogrzeby
Dziś: Śp. Anny z Nawrockich Gertiogwej o godz. 17,30 z kaplicy szpit. wojskowego Wały Jana III.

TATRY:
Adria: Dziś — „Niech żyje Lombard!”

Komunikat meteorologiczny

Powietrze polarno-morskie, płynące z północnego zachodu, ogarnęło znaczny obszar Polski, a czoło tej masy dociera do linii Bugu. Wędrując w dalszym ciągu ku wschodowi, pokryje ono w dniu dzisiejszym pozostałe dzielnice Polski i spowoduje dalszy wzrost zachmurzenia i deszcze.

O godz. 14 notowano: 9 st. w Zakopanem, 10 st. w Cieszynie, 11 st. w Katowicach, 12 st. w Łodzi, Kielcach i Krakowie, 14 st. w Warszawie, 15 st. w Gdyni i Poznaniu, 18 st. w Lublinie, 21 st. w Przemyslu, 25 st. w Brześciu nad Bugiem i Wilnie, 26 st. we Lwowie, a 27 st. w Łucku.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 18 bm.: W zachodniej połowie kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, poza tym na ogół pochmurno i deszcze oraz skłonność do burz. W całym kraju chłodno. Umiarkowane i porywiste wiatry północno-zachodnie.

— * **Lekarska Poradnia Przedślubna Polskiego Tow. Eugenicznego** w gmachu Coll. Minus, ul. Fredry nr. 10, parter — udziela bezpłatnie porad dla pań w poniedziałki między godz. 18—19, dla panów we wtorki między 18—19. (x.)

Sp. dr Walenty Machowski

Zgon śp. dra Walentego Machowskiego nastąpił niespodziewanie dla szerszych kół społeczeństwa. Zmarły, chorując od pewnego czasu, pojechał był do Krakowa pod obserwację dra Oszańskiego. Obserwacja wypadła niepomyślnie wykazując raka trzustki. W dniu wczorajszym śp. dr Machowski wracał w stanie już beznadziejnym w towarzystwie najbliższej rodziny do Poznania. W pociągu doznał znacznego osłabienia, tak że na dworcu w Poznaniu musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do mieszkania, gdzie wkrótce zmarł.

Śp. dr Machowski, rodem z Kalisza, tamże ukończył gimnazjum, studia zaś medycyny odbył we Lwowie i Krakowie. Za czasów gimnazjalnych był wzięty przez Rosjan. Po wybuchu wojny światowej wstąpił do legionów polskich, a w wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1920 brał udział w charakterze lekarza.

Zmarły praktykował w Poznaniu od lat kilkunastu. Współpracował w tutejszych „Nowinach Społeczno-Lekarskich”; był członkiem zarządu wojewódzkiego Związku Lekarzy oraz dawniej także członkiem zarządu Izby Lekarskiej Pomorsko-Poznańskiej.

Śp. dr Machowski był, politycznie wzięwszy, czołowym działaczem obozu rządowego na gruncie tutejszym. Z ramienia tego obozu Zmarły przewodził w ostatniej Radzie Miejskiej m. Poznania ugrupowaniu prorządowemu i prowadził całą jego politykę. Śp. dr Machowski był członkiem Sejmiku Wojewódzkiego, członkiem rady naczelnej Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego, powołanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, i członkiem rady naczelnej Związku Miast.

Zmarły był zdecydowanym przeciwnikiem obozu narodowego, który zwał się na każdym kroku. Stwierdzamy jednak, że jego działalność polityczna wypływała z pobudek przekonaniowych. Inteligencją i umiejętnością polityczną Zmarły górował nad swoim politycznym otoczeniem. Tutejszy oboz rządowy traci w śp. drze Walentym Machowskim intelektualnego przywódcę.

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

Dziś w piątek, dnia 18 czerwca
Wielka Premiera
Przepiękne arcydzieło filmowe
Wiktora Schertzingera

Będziesz zawsze moja
Grace Moore
Leo Carillo
Prześlizgnij się!
Cudowna muzyka!
Koncertowa gra!



kortą, przewieziono go do więzienia sądowego przy ul. Młyńskiej.

Podczas oględzin miejsca zbrodni przez władze prokuratorskie i sądowe oraz policję zgromadził się znowu olbrzymi tłum, który wyczekiwał ukończenia wizji mieszkaniowej. Oprócz zbrodniarza przesłuchano tam niektórych świadków, m. in. właściciela mieszkania p. Jakuba Czarnikaua, który zawiadzić musiał z podróży na kurację do Czechosłowacji. Złożył on przede wszystkim zeznania, dotyczące zwyczajów domowych oraz posiadanych pieniędzy, przedmiotów wartościowych i papierów, ukrytych w zamurowanym safie, obrabowanym przez mordercę.

Gdy wyprowadzono Floriana Figlarza do samochodu policyjnego, tłum wznosił wrocie okrzyki przeciw zbrodniarzowi. Padaly słowa: „Morderca! Na szubienicę z nim! Matkobójca ohydny!” itp. Figlarz pokazał tłumowi język i zmyślał fotografów, robiących zdjęcia. Zachowanie się zbrodniarza świadczyło o jego zuchwałości i zupełnym braku skruchy. Z pewnością nie byłby uniknął samosądu wzburzonego tłumu, który dopiero powoli i pod naciskiem policji zaczął się rozchodzić, gdy karetka policyjna P. Z. 35 137 odwiezła zbrodniarza do więzienia sądowego na ul. Młyńskiej.

Z ujawnionych szczegółów śledztwa możemy podać następujące:

W domu przy ulicy Mickiewicza 29 matkobójca i morderca Augusty Oertel był znany jako Florek, odwiedzający swą matkę Ewę Figlarz. Matka przedstawiała go od kilku lat nie jako syna, lecz jako brata. Nikt ze znajomych śp. Ewy Figlarz nie wiedział o rzeczywistym stosunku zmarłej do mordercy i żaden szczegół nie nasuwał przypuszczenia, aby „brat” Florek, odwiedzający służącą Czarnikaua, był jej synem.

bielizny, bosy wbiegł do pokoju Augusty Oertel, a następnie pobiegł do pokoju matki, której również rozplatał czaszkę. Według przemyślanego planu zbrodniarz rozebrał się w tym celu, by uchronić się od śladów krwi na ubraniu lub bieliznie, które by mogły stać się dla niego zdradzieckie. Po morderstwie splądrował mieszkanie, zabrał gotówkę, a celem zbrodniczej jego pożytkowości był wmurowany w ścianie safe, zawierający różne papiery wartościowe, gotówkę w złotych monetach i walutach obcych oraz biżuterię. Po dokonaniu rabunku zbrodniarz, nie zauważony przez nikogo, około godziny 5 rano opuścił mieszkanie Czarnikaua i wyjechał pociągiem do Warszawy.

Przy „dyskontowaniu” łupu morderca działał nadal z wyrachowaniem. W Banku Polskim sprzedał monety złote i zamienił waluty obce. Z uzyskanych pieniędzy 17 677,74 złotych złożył na książeczkę oszczędnościową P. K. O. w Warszawie na własne nazwisko. Książeczkę P. K. O., część złota, niektóre papiery wartościowe i inne przedmioty oddał jako paczkę bagażową celem przechowania na dworcu w Warszawie.

Po załatwieniu tych „transakcji”, Figlarz wziął dorożkę samochodową i wyjechał do Brześcia nad Bugiem. Za dorożkę do Brześcia zapłacił 300 zł. Tam zastał na poczcie telegram i telegraficzny przekaz pieniędzy z Poznania. Telegram nadała siostra tragicznie zmarłej Ewy Figlarzowej. Oprócz doniesienia, że matka jest ciężko chora, był przekaz na 50 złotych, by „Florek miał pieniądze na podróż”. Po przybyciu do Brześcia n. Bugiem, zadzwonił na pocztę w Nowosiólkach z zapytaniem, czy są dla niego jakie nowiny. Telefonicznie podano mu

RECENZJE KINOWE

Kino „Metropolis“ wyświetla film amerykański pt. „Broadway Bill“. Broadway Bill to nazwa konia, który jest właściwie bohaterem filmu. Broadway Billa i jego pana Don Brooks'a łączy żywy sentyment. Biedny Broadway Bill zachorował, jednak w dniu wyścigów chory i umyslnie źle kierowany przez przekupionego dżokeja zdobywa się na wielki wysiłek i dochodzi pierwszy do mety, padając martwy. Reżyserował film Frank Capra. Wśród aktorów należy wyróżnić Warner Baxter'a (w roli sympatycznego właściciela Broadway Billa) oraz Myrnę Loy i Helenę Vinson. Film oryginalny pełen swoistego wdzięku. (Sza.)

Kino „Gwiazda“ wyświetla film pt. „Allotria“. Komedia ma zabawną, zreszczenie powikłaną intrygę, rozwijającą się w wesołej, urozmaiconej akcji. Szereg komicznych epizodów wynika z zamiany ról, jakiej dokonali pomiędzy sobą dwie siostry: jedna — młoda mężatka, druga — panna, której ukochany stroi fochy i choć ją kocha, droczy się i z matrymonialnych sieci umyka. Dopiero, gdy jest przekonany, że panienka wyszła za mąż, żałuje swego niezdyscyplinowania i radby się z nią ożenił. Ciekawa treść, przedstawiona żywo, barwnie, z temperamentem, ozdobiona wielą wesołymi epizodami zyskuje dzięki dobrej grze aktorów z Jenny Jugo, Renetą Mueller i A. Wohlbrueckiem na czele. (ver.)

Kino „Tęcza-Wilda“ wyświetla film amerykański pt. „Na zgłiszczach szczęścia“. King Vidora znamy jako jednego z najlepszych reżyserów amerykańskich. To też temat i efekty nie nowe (nieszczęścia, jakie z sobą niesie wojna domowa) w jego ręku nabierają żywego i mocnego blasku oraz siły atrakcyjnej. Obsada aktorska filmu na poziomie wcale wysokim (Margaret Sullivan, Randolph Scott i Dickie Moore). Oprawa kostiumowo-dekoracyjna — wykończona ze starannością.

Kino „Corso“ wyświetla film amerykański pt. „Zona z ogłoszenia“. Flip i Flap są właścicielami zakładu fryzjerskiego, którzy przez podanie ogłoszenia matrymonialnego uwikłali się w przedziwne i bardzo zabawne perypetie. Kto lubi komizm Stan Lanza'a i Olivera Hardy, temu ten film będzie się podobał. W nadprogramie — dobry, interesujący amerykański dramat pt. „Skandale milione-

Barykady na ulicach Bilbao

Droga do Santanderu pod ostrzałem armat

Paryż. (PAT). Havas donosi, że północna grupa wojsk powstańczych, nacierających na Bilbao, ukończyła swe zadanie likwidując baskijskie ośrodki oporu pomiędzy Desierto a północnym skrajem Bilbao. Jeszcze kilka ośrodków oporu broni się na wzgórzach w pobliżu starej dzielnicy miasta. Wszystkie wzgórza na południe od stolicy baskijskiej są w ręku powstańców, którzy systematycznie posuwają się ku stolicy, zajmując wszystkie punkty, które mogłyby utrudnić zajęcie miasta.

Na głównych ulicach Bilbao wznowione są barykady.

Na wzgórzach w pobliżu starej dzielnicy miasta trwa zacięta walka. Artyleria powstańcza bezustannie ostrzeliwuje szosę wiodącą do Santander. Baskowie bronią się jeszcze pod Begona i Deusto.

Plencja. (PAT). W niepowstrzymanym ataku oddziały „Czarnych strzał“ legii cudzoziemskiej zajęły lewy brzeg przy ujściu rzeki Nervion. Oddziały te dotarły aż do miejscowości Gatea, gdzie w ręce ich wpadły liczne nadbrzeżne aparaty sygnalizacyjne oraz bateria ciężkich dział kalibru 152 mm. Po dojściu do tej miejscowości oddziały podjęły ruch okrążający ku południowi i dotarły do Al-

gorta, znajdującej się na północ od Las Arenas, po czym bez żadnego oporu ze strony przeciwnika zajęły wioski Sopelana, Berang „Guecho i Lujua. Na prawym brzegu rzeki tułają się jeszcze rozproszone oddziały baskijskie, których wylapywanie ma być zakończone wieczorem.

Ofensywa czerwonych pod Hueską

Huesca. (PAT). Korespondent Havasa podaje, iż w środę na odcinku Huesca walki przybrały niezwykle gwałtowny charakter. Bitwa rozgorzała na tym froncie o godz. 2 min. 20. Podczas gdy część armii republikańskiej atakowała wzgórze położone na północ od Huesca, druga grupa, poprzedzana przez tanki, podjęła silne natarcie na pozycje powstańcze pod Chimillas Alerre i w Rejon, między Huesca a Jaca. Działania te wspierane były silnym ogniem artyleryjskim.

Niemcy patrolują

Berlin. (PAT). Celem złuzowania okrętów pełniących służbę kontrolną, wysłane zostały wczoraj na wody hiszpańskie krążowniki „Nürnberg“ i „Karlsruhe“ oraz torpedowce „Streif“, „Kondor“ i „Möwe“ pod rozkazami dowódcy morskich sił wywiadowczych wiceadmirała Boehma.

row“ z Clark Gable'm i Constance Bennett. (Sza.)

Kino „Wilsona“ wyświetla film amerykański pt. „Senorita w masce“. Akcja filmu rozgrywa się w tych czasach, gdy w Kalifornii grasowały bandy opryszków, czatujące na mienie poszukiwaczy złota. Bohaterka filmu panna Rosita Castro stoi na czele tajnego związku hiszpańskie-

go, walczącego z bandytami. W tej walce Rosita znajduje sprzymierzeńca w osobie wywiadowcy amerykańskiego Kearney'a, z którym po wielu sensacyjnych przygodach staje przed ołtarzem. Film jest interesujący. W roli Rosity — ładna i obdarzona ślicznym głosem Gladys Swarthout; rolę Kearney'a gra John Boles. (Sza.)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 17 czerwca

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89,30	89,48	89,12
Berlin	212,09	212,51	211,67
Gdańsk	100,—	100,20	99,80
Amsterdam	290,90	291,62	290,18
Kopenhaga	116,55	116,84	116,26
Londyn	26,11	26,18	26,04
Nowy Jork czek	—	5,28 1/2	5,27
Nowy Jork kabel	5,28 5/8	5,29 7/8	5,27 3/8
Oslo	131,15	131,48	130,82
Paryż	23,55	23,61	23,49
Praga	18,40	18,45	18,35
Sztokholm	—	134,93	134,27
Zurych	121,20	121,50	120,90
Wiedeń	—	99,20	98,80
Mediolan	27,88	27,98	27,78
Tel Aviv	—	26,17	26,03

Tendencja nieco mocniejsza.

	Waluty:	
	sprzed.	kup.
Belgi belgijskie	89,48	89,05
Dolary amerykańskie	5,29	5,26 1/2
Dolary kanadyjskie	5,29	5,26 1/2
Floreny holenderskie	291,62	289,90
Franki francuskie	23,61	23,47
Franki szwajcarskie	121,50	120,50
Funty angielskie	26,18	26,02
Guldeny gdańskie	100,20	99,80
Korony czeskie	18,30	17,80
Korony duńskie	116,84	116,00
Korony szwedzkie	134,93	133,95
Korony norweskie	131,48	130,50
Liry włoskie	23,20	22,60
Marki fińskie	11,58	11,25
Marki niemieckie	132,50	130,50
Marki niem. srebrne	143,00	141,00
Szylingi austriackie	98,80	98,00
Tel Aviv	26,10	25,85

Obligacje i papiery wartościowe:

3% pożyczka inwestycyjna I em.	63,50
serie nienotowane	
3% pożyczka inwestycyjna II em.	64,75
serie nienotowane	
6% pożyczka dolarowa	55,00
kupon	23,43
4% pożycz. prem. dol.	39,40—39,00—39,10
7% pożyczka stabilizacyjna	370,00
kupon	30,34
4% pożycz. konsol.	52,75—52,25—52,75—51,75—51,25 (dwa ostatnie drobne)
4 1/2% Ziemska seria piąta	54,00—54,25

W czwartek, dnia 17 czerwca 1937 roku zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy i nigdy niezapomniany mąż, nasz najdroższy, najlepszy ojciec, teść, brat, szwagier, wujek i dziadek, ś. p.

Józef Stasiński

przeżywszy lat 78. Nabożeństwo żałobne o spokój duszy zmarłego odbędzie się w sobotę, dnia 19 bm. w kościele farnym w Mikstacie o godz. 9,30, poczem pogrzeb na cmentarzu przy kościele św. Rocha.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina.

Komorów, Ostrzeszów, Mikstat, Kępno, Swarzędz, Wejherowo, Wielki Bukowiec (Pomorze), Zamosć (Lubelskie).
zr 27 253

Letnisko Księży HEL „Gwiazda Morza“

pod kierownictwem Sióstr Rodziny Maryi

przyjmuje już P. T. Księży oraz rodziny katolickie pod dogodnymi warunkami. Wykwintna kuchnia. Zgłoszenia do Siostry Przełożonej, Letnisko Księży Hel. Należy zabrać dowód osobisty.

STOLARZA

zdolnego jako kierownika warsztatu, obeznanego z masową fabrykacją krzeseł **przyjmie od zaraz**. Zgłoszenia kierować z podaniem referencji

Fabryka Krzeseł i Stołów
Poznań, ul. Dąbrowskiego 81.
zg 27 248

110 lat.

KAROL JANOWSKI i SYN

Fabryka Sukna — Bielsko

to najkorzystniejsze źródło zakupu znanych materiałów wełnianych na ubrania sportowe. — Skład obficie zaopatrzone w nowości.

Oddział Fabryczny:
Poznań, ul. 27 Grudnia nr. 2.
Kr 44 714

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

1. DOMY - PARCELE

Orłowo Morskie
parcela 9 972 m² pięknie położona, zupełnie blisko morza, opłotowana, garażem, pompą, wapiem korzystnie sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdg 18 011

Dom
nowy, komfort bezpodatkowy. — balkony, dobre położenie, przystanek tramwajowy, dochód — 5 000.— korzystnie sprzedam. — Oferty Kurier Pozn. zdg 17 715

Dom czynszowy
5 mieszkańami od 3-7 pokoi w bardzo dobrym stanie w Rawiczu na sprzedaż. Zapytania pod zdg 17 844 do Kuriera Poznańskiego.

Parcele
2. 400 m² na Dębca, dobre położenie, parkan, światło, woda. — Oferty Kurier Poznański zdg 18 209

7. SPRZEDAŻE

Duży skład
2 okna wystawowe, nowoczesnie przebudowane, za zwrotem kosztów i urzędzenia zaraz, ewentualnie później na sprzedaż. — Oferty Kurier Pozn. zdg 18 010

Zakład fryzjerski
dobrze prosperujący sprzedam. Oferty Kurier Pozn. zdg 18 196

Skład
cukierków tanio z powodu wyjazdu. Oferty Kurier Poznański zdg 18 135

Restaurację
mieszkanie Poznaniu przy ruchliwej ulicy sprzedam, obficie 3.500. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 18 169

Okazja
dobrze zapr. kuznia i warsztat ślusarski z kompl. urządzeniem do tego 20 móg rol. psz. z kompl. żywym i martw. inwentarzem; 36 lat w jednych rękach, z powodu śmierci właściciela zaraz na sprzedaż. Oferty proszę do Kuriera Pozn. zdg 18 219

Restauracja
i hotel, prosperująca lat 40 w fabrycznym mieście w woj. łódzkim 26.000 mieszkańców z powodu podszedłego wieku właściciela jest do sprzedania. Adres Kurier Poznański zdg 18 199

Skład
owoców sprzedam zaraz, egzystencja, pośrednicy pożądana. — Adres Kurier Pozn. zdg 18 000

Dentystyczna
wiertarka elektryczna — tanio sprzedaż. Zakład elektrotechniczny. Św. Czesława 10. zdg 18 007

12 DO WYNAJĘCIA

2 pokoje 50 zł. Spokojna 27 — 4. zdg 18 069

LOSY I. KL.

są już na wyczerpaniu.

CIĄNIENIE 22 CZERWCA

Należy copędzej zakupić szczęśliwy numer i pamiętać że

Wielkie wygrane padają stale w kolekturze

Zygarłowskiego

Poznań, ul. 27 Grudnia 12.

23. ROZMAITE

Ekspresdruk
Grudnia 5 — Piłne druki zaraz dr 22982

Dywany

Kilimy naprawia artystycznie Tabernacki, Kręta 24 telef. 2356 p 20765

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
średnich lat, samodzielna przyjmie posadę w lepszym eleganckim domu. Oferty proszę Kurier Poznański zdg 18 057

Dziewczyna
samodzielna, uczciwa szuka posady od 1. 7. z gotowaniem. — ostatnie świadectwo 6 lat. Oferty Kurier Poznański zdg 17 921

Osoba
inteligentna, obeznana kuchnią, zaprawami, drobiem poszukuje posady gospodyni probostwie, samotnej osoby. Oferty Kurier Poznański zdg 14 750

Gospoia
samodzielnie prowadzeniem gospodarstwa domowego poszukuje posady. Oferty Kurier Pozn. zdg 18 108

b) Inni

Panienska
młoda, uczciwa, z dobrej rodziny pragnie wyuczyć się za ekspedientkę w jakiegokolwiek branży, najchętniej od 1 lipca. Oferty Kurier Poznański zdg 17 838

Bufetowa

z obsługa gości, dobre świadectwa szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 17 899

Stróżostwa
poszukuje małżeństwo. Oferty Kurier Poznański zdg 17 900

Stolarz
na wszelkie prace stolarskie — szuka jakiegokolwiek pracy. Oferty Kurier Poznański zdg 17 949

Fryzjerka
roczna kursistka szuka posady — miejscowości obojętna. — Oferty Kurier Poznański zdg 18 068

Podróżujący
kupiec kolonialny, uczciwy pracowity, szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 18 030

29. ROZRYWKA

Kinoteatr
„Gwiazda“
Dzisiaj premiera najpiękniejszego filmu z życia codziennego
Ostatni Akord
Film, który wstrząsa do głębi serca widzów. Willy Bird — Lil Dagover. zdr 17 959

„Kapelusz“
Fabrycznie przefasonowany kapelusz zastąpi często nowy. Tanie kapelusze na składzie. Polska wytwórnia kapeluszy. 27-go Grudnia 2. podwórze. zdg 17 0578

Przedpłata

na miesiąc czerwiec 1937 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 2,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośzeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośzeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piema, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i noca tylko 14-76, 35-24 i 40-72

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznoimi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne“ do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej) 100 słów w tem 5 nagłówek, słowo nagłówek (tłusto) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200-149.